Między szablonem a tajemnicą: hermeneutyka Johna Marka Hicksa

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę myśli teologicznej Johna Marka Hicksa, koncentrując się na jego odejściu od tradycyjnej hermeneutyki 'wzorca' (CENI) stosowanej we wspólnotach Church of Christ. Autor demaskuje mechanizmy eklezjalnego perfekcjonizmu, który zamienia żywą relację z Bogiem w sztywny audyt religijny oparty na pozytywizmie normatywnym. Poprzez pryzmat 'hermeneutyki tajemnicy', tekst ukazuje alternatywną drogę interpretacji Pisma Świętego – taką, która przedkłada miłosierdzie nad ofiarę i narrację biblijną nad logiczne sylogizmy. To wezwanie do postrzegania Kościoła nie jako instytucji zdefiniowanej przez precyzyjne procedury, lecz jako wspólnoty uczestniczącej w nowym stworzeniu i tajemnicy Chrystusa, uwalniającej wierzących od paraliżującego lęku przed błędem formalnym.

This article provides an in-depth analysis of John Mark Hicks' theological thought, focusing on his departure from the traditional "pattern" hermeneutics (CENI) employed within Church of Christ communities. The author exposes the mechanisms of ecclesial perfectionism, which transforms the living relationship with God into a rigid religious audit based on normative positivism. Through the lens of a "hermeneutics of mystery," the text presents an alternative way of interpreting Scripture—one that prioritizes mercy over sacrifice and biblical narrative over logical syllogisms. This is a call to view the Church not as an institution defined by precise procedures, but as a community participating in the new creation and mystery of Christ, freeing believers from the paralyzing fear of formal error.

Artykuł analizuje zjawisko eklezjalnego perfekcjonizmu, czyli dążenia niektórych wspólnot chrześcijańskich do idealnego odtworzenia wzorca Kościoła z Nowego Testamentu, a zwłaszcza z Dziejów Apostolskich i Listów. Autor, opierając się na koncepcji Johna Marka Hicksa, argumentuje, że takie podejście, oparte na metodzie „Nakazów, Przykładów, Koniecznych Wniosków” (CENI), prowadzi do hermeneutyki schematu, gdzie litera Pisma staje się

ważniejsza niż duch Ewangelii i miłosierdzie. Teza artykułu głosi, że hermeneutyka schematu generuje nierozwiązywalne sprzeczności logiczne i etyczne, prowadząc do selektywnej filantropii, awersji do innowacji i podziału na sferę sakralną i świecką. Alternatywą jest hermeneutyka teologiczna, która osadza interpretację Pisma w szerszej narracji o Bogu i Jego miłości, czyniąc z krzyża i nowego stworzenia kryterium oceny wszelkich praktyk kościelnych, w tym ekonomicznych. W artykule zbadano także, jak ta zmiana paradygmatu może wpłynąć na wykorzystanie sztucznej inteligencji w Kościele i w biznesie.

SŁOWA KLUCZOWE

John Mark Hicks | hermeneutyka schematu | blueprint hermeneutic | CENI | eklezjalny perfekcjonizm | hermeneutyka teologiczna | tajemnica Chrystusa | nakazy przykłady wnioskowania | miłosierdzie a ofiara | pozytywizm normatywny | logika formalna | wzorzec instytucjonalny | narracja biblijna | nowe stworzenie | autoryzacja boska

Hermeneutyka schematu: racjonalistyczne źródła wzorca

Gdyby spojrzeć na współczesne chrześcijaństwo oczami ekonomisty i prawnika jednocześnie, można by dostrzec niepokojąco znajomy obraz. W sali konferencyjnej globalnej korporacji audytorzy z napięciem weryfikują zgodność operacji z tysiącami regulacji. Najdrobniejszy błąd w procedurze, nawet czysto formalny, grozi unieważnieniem kontraktu i uruchomieniem kaskady sankcji. W wielu wspólnotach kościelnych zachodzi proces strukturalnie identyczny. Miejsce relacji z Bogiem, rozumianej jako wzajemne odczytywanie sensu, zajmuje obsesyjna wierność domniemanemu technicznemu wzorcowi. W obu tych światach logika jest ta sama: przetrwa ten, kto bezbłędnie odtworzy instrukcję.

John Mark Hicks, wychowany w sercu tej właśnie logiki, stawia diagnozę bez znieczulenia. Twierdzi, że hermeneutyka schematu, którą nazywa blueprint hermeneutic, została zaprojektowana, by obsłużyć eklezjalny perfekcjonizm – głębokie przekonanie, że Kościół musi precyzyjnie zrekonstruować boski porządek, jeśli ma zachować jakąkolwiek nadzieję na zbawienie. Hicks przyznaje, że przez lata jego fundamentalne pytanie podczas lektury Pisma brzmiało: „Czego Bóg ode mnie wymaga?” Dopiero z czasem zastąpiło je inne: „W jaką historię Bóg mnie zaprasza?” Ta pozornie subtelna zmiana akcentu jest w istocie

jak tektoniczny wstrząs pod całym gmachem doktryny, liturgii, a nawet kościelnej ekonomii strachu i kapitału symbolicznego.

Aby pojąć głębię tej zmiany, trzeba najpierw zrekonstruować zimną logikę CENI. Jest to system w pełni zgodny z tym, co w prawie określa się mianem pozytywizmu normatywnego, a w ekonomii – ortodoksją regułową. CENI to nie tylko skrót od Commands, Examples, Necessary Inferences (Nakazy, Przykłady, Konieczne Wnioski), lecz cały aparat myślowy. Przekształca on tekst biblijny w zbiór rozproszonych norm, precedensów i logicznych implikacji, z których niczym z części zamiennych składa się ukryty schemat idealnego Kościoła.

Metoda CENI opiera się na kilku twardych założeniach. Po pierwsze, Nowy Testament – w praktyce głównie Dzieje Apostolskie i Listy – zawiera jedyny, wiążący i ponadczasowy wzorzec instytucjonalny Kościoła. Po drugie, Bóg autoryzuje swoje wymagania na trzy sposoby: przez jawne nakazy, które obowiązują wszystkich, chyba że dowiedzie się ich lokalnego charakteru; przez zatwierdzone przykłady, czyli działania pierwszych chrześcijan uznane za realizację ukrytego polecenia; oraz przez konieczne wnioskowania, gdzie logika formalna staje się narzędziem do ustalania praktyk tam, gdzie tekst milczy. Po trzecie wreszcie, milczenie Pisma ma charakter zakazujący. Jeśli jakaś praktyka nie jest nakazana, poświadczona przykładem ani logicznie wywiedziona, jest zabroniona, nawet jeśli wydaje się moralnie obojętna.

W takim ujęciu Kościół zaczyna funkcjonować niczym organizacja objęta zero-jedynkowym reżimem regulacyjnym. Dana praktyka jest albo autoryzowana i wpisana do katalogu dozwolonych aktów, albo nieautoryzowana i z definicji podejrzana. Ta logika nie ogranicza się do formy nabożeństwa. Hicks wspomina, że w środowisku, z którego pochodził, decyzję o tym, czy kościelne fundusze można przeznaczyć na pomoc osobom spoza wspólnoty, wyprowadzano z połączenia jednego nakazu, jednego przykładu i jednego wniosku. Skoro List wspomina o zbiórce „dla świętych”, argumentowano, że pomoc komukolwiek innemu był

Logika CENI: rygorystyczny szablon interpretacji

Wkraczamy na grząski grunt eklezjalnego perfekcjonizmu. John Mark Hicks definiuje go jako przekonanie, że zbór musi idealnie odwzorowywać wzorzec z Dziejów Apostolskich i Listów, by zasłużyć na miano wiernego Kościoła. Nie chodzi tu o ogólny kierunek, lecz o precyzyjne, niemal inżynieryjne dopasowanie – tak szczelne, by w dniu ostatecznego audytu można było wskazać każdy akt kultu i każdą strukturę przywództwa jako dokładne wypełnienie boskiej normy. W tej optyce hermeneutyka schematu staje się narzędziem selekcji, oddzielającym zbawionych od odrzuconych. Gdy Hicks pisze, że taki model autoryzuje ścisłe wymagania niebędące częścią samej historii, odsłania fundamentalną sprzeczność: zamiast czytać opowieść o miłosiernym Bogu, Kościół studiuje kod techniczny do obsługi rytuału.

Wyobraźmy sobie taką przypowieść. Globalny koncern postanawia wznieść w centrum metropolii swoją flagową siedzibę. Niestety projekt architektoniczny trawi pożar, z którego ocalały jedynie strzępy odręcznych notatek, fragmenty rzutów i kilka zdjęć makiety. Zarząd zwołuje więc sztab najlepszych inżynierów. Ich zadanie: na podstawie tych resztek odtworzyć pierwotny plan w zakresie liczby schodów, średnicy kolumn i grubości szyb. Od tego, czy budynek będzie wystarczająco wierny zaginionemu ideałowi, zależy premia i dalsze istnienie firmy. W tym świecie kilkucentymetrowy błąd pomiarowy nie jest drobną niedoskonałością, lecz potencjalnym powodem likwidacji spółki.

Hermeneutyka schematu działa dokładnie jak ten zarząd. Biblia, a zwłaszcza Dzieje Apostolskie i Listy, traktowana jest jak ocalone fragmenty boskiego projektu. Celem staje się odtworzenie świątyni prawdziwego Kościoła z taką precyzją, aby Bóg, jako główny inwestor, nie mógł zarzucić wykonawcom żadnej, nawet najmniejszej rozbieżności. Właśnie dlatego drobiazgi liturgiczne urastają do rangi warunku koniecznego zbawienia, a subtelne różnice w interpretacji stają się zarzewiem podziałów, które do złudzenia przypominają wojny korporacyjne o detale w regulaminie.

Hicks zauważa, że ten model w praktyce zrodził wizję Boga, który jest zaskakująco łagodny dla moralnych słabości, ale absolutnie bezwzględny dla błędów w wypełnianiu pozytywnych nakazów. „Nasza hermeneutyka obsługiwała eklezjalny perfekcjonizm, poszukiwanie pozytywnych zarządzeń koniecznych, by być wiernym Kościołem Nowego Testamentu” – dodaje w innej analizie. Perfekcja staje się paradoksalnym warunkiem otrzymania łaski. Łaska zarezerwowana dla doskonałych to teologiczny oksymoron, lecz właśnie taki obraz Boga wyłania się, gdy zimna logika CENI zostaje zastosowana bez korygującej optyki narracji o miłosierdziu.

Perfekcjonizm kościelny niszczy pewność zbawienia

Zanim jednak zarysujemy alternatywę, musimy zdemontować mechanizm tego podejścia, odsłaniając jego wewnętrzną architekturę. Wymaga to krótkiej, lecz niezbędnej wyprawy w chłodne i precyzyjne rejony rachunku zdań, gdzie idee stają się zmiennymi w logicznym równaniu.

Wyobraźmy sobie zatem zagadkę o Kościele, który logicznie nie może istnieć. U jej podstaw leżą trzy zdania elementarne, które wyrażają fundamentalne tezy eklezjalnego perfekcjonizmu w wersji zrekonstruowanej przez Hicksa. Pierwsze zdanie (P) głosi, że Bóg wymaga, aby Kościół dokładnie odtwarzał wzorzec instytucjonalny i liturgiczny zawarty w Dziejach i Listach. Drugie (Q) stanowi, że zbawienie poszczególnych wierzących zależy od uczestnictwa w zborze, który ten wzorzec idealnie odtwarza. Trzecie (R) jest zaś brutalną obserwacją empiryczną: żaden zbór nie posiada doskonałego zrozumienia wszystkich nakazów, przykładów i koniecznych wnioskowań.

Z formalnego punktu widzenia cały system opiera się na niewzruszonej prawdziwości P i Q. Hicks, analizując doświadczenie własne i wspólnot, w których żył, dodaje jednak zdanie R jako fakt. Kolejni interpretatorzy, korzystając z tej samej metody, dochodzą przecież do odmiennych wniosków co do częstotliwości Wieczerzy, dopuszczalności instytucji parakościelnych czy zakresu wydatkowania funduszy. W rezultacie powstają kolejne odłamy, z których każdy rości sobie prawo do tytułu wiernego Kościoła, choć żaden nie może dowieść, że jego poziom zrozumienia jest ostateczny. Pytanie brzmi: czy można zbudować spójny świat, w którym P, Q i R są jednocześnie prawdziwe, a Kościół wciąż istnieje jako realna wspólnota zbawionych?

Intuicja podpowiada, że mamy do czynienia z ukrytą sprzecznością. Jeżeli bowiem Bóg wymaga perfekcji (P), a zbawienie od niej zależy (Q), to fakt, że nikt tej perfekcji nie osiąga (R), implikuje powszechną niepewność lub wręcz rezygnację z nadziei. W tradycji, którą opisuje Hicks, często pojawiała się jednak czwarta teza, niewypowiedziana, ale działająca w tle niczym aksjomat podtrzymujący całą konstrukcję. Nazwijmy ją S: nasz zbór, w przeciwieństwie do innych, w wystarczającym stopniu posiada doskonałe zrozumienie nakazów, przykładów i wnioskowań.

Aby system mógł funkcjonować, trzeba więc było przyjąć S. Z logicznego punktu widzenia konstrukcja oparta tylko na P i Q prowadziłaby do paraliżu hermeneutycznego – skoro nikt nie potrafi ze stuprocentową pewnością wskazać idealnego zboru, nikt nie może mieć pewności zbawienia. Teologicznie zaś wymusiłaby uznanie łaski za jedyny fundament tej pewności. Dodanie S ratuje spójność w wymiarze subiektywnym, ale jednocześnie rodzi metasprzeczność: każdy zbór może przecież symetrycznie przyjąć to samo wyjątkowe założenie o sobie.

Rozwiązanie tej łamigłówki polega na pokazaniu, że kombinacja P, Q, R i S generuje niestabilny układ, w którym każde nowe, rozbieżne wnioskowanie zmusza do wyboru między rezygnacją z łaski a rezygnacją z przekonania o własnej wyjątkowości. Hicks uznaje ten układ za aporetyczny, czyli nierozwiązywalny w ramach jego własnych założeń. Jego propozycja polega na odrzuceniu zdania Q i fundamentalnej reinterpretacji P. Bóg wciąż wzywa do posłuszeństwa, lecz nie wiąże zbawienia z perfekcyjnym odtworzeniem wzorca instytucjonalnego, a z zaufaniem wobec tajemnicy Chrystusa. Sam wzorzec zaś przestaje być ukrytym schematem praktyk, a staje

Milczenie tekstu: cisza jako kategoryczny zakaz

Hicks nie jest teologicznym ikonoklastą, który przychodzi z młotem, by zburzyć stary porządek. Nie proponuje porzucenia wszystkich kategorii CENI ani rozpuszczenia biblijnego tekstu w subiektywizmie religijnego doświadczenia. Jego ruch jest znacznie bardziej subtelny, polega bowiem na przesunięciu całej ramy interpretacyjnej, w której te same narzędzia zyskują nowe znaczenie. Nakazy, przykłady i konieczne

wnioski przestają być autonomicznymi klockami do budowy norm, a stają się formami teologicznego wyrazu, które muszą być osadzone w nadrzędnej opowieści.

Greckie słowo theos przenosi nas do samego centrum tej zmiany. Hermeneutyka teologiczna jest refleksją o Bogu, a nie o strukturze Kościoła jako takiej. Zamiast zaczynać od pytania, jak dokładnie wyglądał porządek zboru w Troadzie w I wieku, stawia pytanie fundamentalne: kim jest Bóg objawiony w historii Izraela i w osobie Jezusa Mesjasza? Z tego wynika drugie kluczowe pytanie: jaka jest historia, do której Bóg zaprasza całe swoje stworzenie? Tekst biblijny nie jest już techniczną mapą budynku, lecz epicką opowieścią o misji Boga, który stwarza, wybawia, wciela się, umiera i zmartwychwstaje, aby powołać do istnienia nowe stworzenie.

W tej wielkiej narracji pojawia się kategoria tajemnicy Chrystusa. Dla apostoła Pawła oznaczała ona objawioną wreszcie rzeczywistość, w której poganie stają się współdziedzicami obietnic danych Izraelowi. Dla Hicksa ta właśnie tajemnica stanowi kanon w pierwotnym sensie tego słowa – regułę, według której mierzy się wszystko inne. W jednym z kluczowych fragmentów pisze on, że prawdziwą miarą Kościoła jest krzyż i nowe stworzenie, a nie schemat praktyk wydestylowany z Dziejów Apostolskich. Jeśli jakikolwiek wzorzec ma istnieć, to jest nim sam Jezus jako ucieleśnienie miłości Boga, a nie lista dopuszczalnych i zakazanych instrumentów muzycznych na zgromadzeniu.

W tym miejscu warto postawić sprawę jasno, wprowadzając pierwszą opozycję. Hermeneutyka schematu traktuje Pismo jak kopalnię, z której można wydobyć zbiory danych. Hermeneutyka teologiczna podchodzi do tekstu jak do świątyni sensu, którą należy z nabożeństwem eksplorować. Hicks posługuje się tu sugestywną metaforą: poprzednio zadaniem interpretatora było odnalezienie porozrzucanych klocków i zbudowanie z nich Świątyni Prawdy. Teraz jego zadaniem staje się wejście do świątyni, która już istnieje, i nauczenie się życia w jej przestrzeniach. W pierwszym modelu Kościół jest wykonawcą projektu, w drugim – pielgrzymem w historii Boga.

Rola nakazów i przykładów w tej nowej ramie ulega radykalnemu przewartościowaniu. Nakazy nie są już przede wszystkim testami lojalności, mającymi ustalić legalność danej praktyki. Stają się raczej trybami transformacji, czyli formami, przez które Bóg kształtuje ludzkie serca. Gdy Jezus mówi: „czyńcie to na moją pamiątkę”, nie ustanawia jedynie technicznego parametru dla częstotliwości Wieczerzy Pańskiej. On zaprasza wspólnotę, aby regularnie uobecniała w swoim ciele i pamięci Jego śmierć i zmartwychwstanie. Przykłady natomiast przestają pełnić funkcję ukrytych rozporządzeń. Zamiast tego działają jako wzorce do naśladowania. Obmycie nóg nie jest łamigłówką liturgyczną, lecz obrazem pokornej służby, która powinna znaleźć swoje odpowiedniki w każdej kulturze i w każdym czasie.

Pozytywizm prawny fundamentem logiki kościelnej

W centrum tej zmiany leży cytat, który Hicks odczytuje jako hermeneutyczną zasadę samego Jezusa: powtórzone w Ewangelii Mateusza słowa z Księgi Ozeasza: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary”. Jezus przywołuje je w ogniu sporów o szabat i kontakt z ludźmi przekraczającymi granice rytualnej czystości. Faryzeusze ucieleśniają logikę, którą dziś nazwalibyśmy skrajną wersją hermeneutyki schematu. Ich obsesyjna troska o precyzję przestrzegania rytuału staje się bowiem ważniejsza niż konkretny ludzki los. To podejście, w którym mapa staje się ważniejsza niż terytorium.

Hicks dostrzega w tym starciu coś więcej niż tylko polemikę z określoną grupą religijną. Widzi w nim objawienie hierarchii wartości samego Boga. Ofiara – czyli rytuał, struktury kultu, praktyki liturgiczne – pozostaje ważna, lecz jej funkcja jest wyłącznie służebna wobec miłosierdzia. A miłosierdzie to nic innego jak dążenie Boga do odnowy relacji, uzdrowienia i przywrócenia godności. Gdy rytuał zostaje od tej nadrzędnej funkcji odcięty, nieuchronnie staje się narzędziem opresji. Eklezjalny perfekcjonizm, który wynosi ofiarę ponad miłosierdzie, jedynie powtarza błąd faryzeuszy w zmodernizowanej, bardziej wyrafunowanej formie.

Używając języka ekonomii, można by rzec, że hermeneutyka schematu absolutyzuje instrumenty kosztem celu. Przypomina to regulatora finansowego, który zapomina, że celem reguł ostrożnościowych jest stabilność systemu i ochrona depozytów, a zamiast tego zaczyna traktować same wskaźniki jako fetysze. Podobnie niektóre wspólnoty religijne zaczęły traktować formę nabożeństwa jako wartość samą w sobie, niezależnie od tego, czy przybliża ona wiernych do serca Boga. Hermeneutyka teologiczna przypomina o brutalnej prawdzie: instrumenty mają sens tylko jako nośniki celu.

Zanim jednak w pełni rozwiniemy teologiczne implikacje tego zwrotu, warto wykonać intelektualny krok w bok i spojrzeć na problem z perspektywy gospodarczej i międzykontynentalnej. Nie po to, by sprowadzać teologię do ekonomii, lecz dlatego, że logiki te wzajemnie rzucają na siebie światło, odsłaniając uniwersalny wzorzec napięcia.

W gospodarkach krajów arabskich, gdzie prawo szariatu pełni rolę normatywną i tożsamościową, obserwujemy strukturalnie podobny konflikt. Z jednej strony istnieją szkoły interpretacji fikh, czyli jurysprudencji islamskiej, które kładą nacisk na literalne odwzorowanie klasycznych zakazów, na przykład w finansach tworząc skomplikowane konstrukcje kontraktowe, by formalnie ominąć problem odsetek. Z drugiej strony rośnie w siłę nurt makasid asz-szaria, akcentujący nadrzędne cele prawa, takie jak sprawiedliwość, ochrona majątku czy zapobieganie wykluczeniu. Dyskusja o tym, czy ważniejsze jest perfekcyjne odtworzenie struktury kontraktu z podręcznika, czy realne zabezpieczenie słabszej strony transakcji, zaskakująco przypomina spór o prymat schematu nad opowieścią.

W Ameryce Północnej dominującym paradygmatem jest głęboko zakorzeniona wiara w kontrakt, regułę i sprawiedliwość proceduralną. W prawie korporacyjnym przez dekady panowała logika oparta na regułach, w której dziesiątki tysięcy stron przepisów miały przewidzieć każdy możliwy scenariusz. Jednak po kryzysie finansowym z 2008 roku widać stopniową ewolucję w stronę podejścia opartego w większym stopniu na zasadach, które kładzie nacisk na ogól

Aporia Kościoła: niemożliwość istnienia wspólnoty

Aby zrozumieć hermeneutykę teologiczną Johna Hicksa jako coś więcej niż tylko pobożne hasło, musimy porzucić język deklaracji i zająć się systematyczną rekonstrukcją jej architektury. Hicks nie proponuje bowiem estetycznego zwrotu w stronę opowieści, lecz fundamentalne przesunięcie punktu ciężkości. Zamiast normatywnego schematu, który odczytujemy z wybranych, wyrwanych z kontekstu fragmentów, proponuje całościową historię Boga jako nadrzędną ramę interpretacyjną. Ta wielka opowieść, rozpięta między aktem stworzenia a eschatologiczną obietnicą nowego stworzenia, staje się ostatecznym punktem odniesienia dla oceny tego, co jest prawdziwe, co słuszne w praktyce i co autentyczne w wyrazie wspólnoty.

Struktura tej narracji opiera się na czterech filarach. Pierwszym jest Stworzenie, w którym Bóg powołuje do istnienia świat dobry, zróżnicowany i wewnętrznie spójny, a ludziom powierza rolę swoich obrazów – reprezentantów Jego panowania. Drugim jest wspólnota Izraela, która funkcjonuje jako swoiste laboratorium etyczne i ekonomiczne, pokazując, jak wygląda społeczeństwo, w którym prawo chroni słabych, a nie tylko sankcjonuje dominację silnych. Trzecim jest Chrystus, kulminacja historii, w której Bóg przyjmuje postać ubogiego, wchodzi w logikę ofiary i w ten sposób całkowicie redefiniuje pojęcie władzy. Czwartym wreszcie jest nowe stworzenie – eschatologiczna przyszłość, która już teraz wdziera się w teraźniejszość, stając się standardem oceny wszystkich naszych instytucji i praktyk.

Podczas gdy hermeneutyka schematu pyta przede wszystkim o to, jakie procedury wynikały z praktyk pierwszych zborów, hermeneutyka teologiczna stawia inne pytanie: jak każdy, nawet najdrobniejszy tekst, splata się z tą czteroczłonową opowieścią? Nakazy, które w hermeneutyce wzorca funkcjonowały jako autonomiczne rozporządzenia, tutaj stają się organicznym wyrazem tej historii. Wezwanie, by nie porzucać wspólnych zgromadzeń, przestaje być listą obecności, a staje się zaproszeniem do udziału w eschatologicznym zgromadzeniu ludu Bożego, które jest antycypowane w każdej lokalnej wspólnocie. Przykład łamania chleba pierwszego dnia tygodnia nie jest już punktem w liturgicznym harmonogramie, lecz znakiem, że zmartwychwstanie Chrystusa zainaugurowało zupełnie nowy tydzień stworzenia.

Dopiero gdy nakazy i przykłady zostaną w ten sposób zakorzenione w opowieści Boga, mogą być odczytane jako narzędzia transformacji, a nie testy lojalności. Praktyka Wieczerzy Pańskiej, sprowadzona do pytań o dopuszczalne dni, formę chleba czy rodzaj naczyń, staje się rytuałem bez pamięci, pustym powtórzeniem

gestów. Jeśli jednak odczytamy ją w logice Paschy, krzyża i uczty mesjańskiej, staje się performatywną deklaracją, że świat, w którym głód, podziały i wykluczenie są normą, został już w swej istocie zakwestionowany.

Kiedy Hicks twierdzi, że nakazy są formami wyrazu teologicznego, nie używa literackiej metafory. Chodzi o to, że dopiero zanurzone w historii Boga zyskują one swój właściwy, normatywny wymiar. Rozeznanie, na ile dana praktyka jest jedynie kulturowo uwarunkowana, a na ile stanowi wyraz samej logiki Ewangelii, wymaga zatem czegoś więcej niż znajomości kontekstu historycznego. Wymaga rozpoznania, w którym miejscu wielkiej opowieści Boga dany tekst się znajduje.

Hermeneutyka teologiczna dotyka tu rozróżnienia znanego z teorii społecznej – podziału na kontekst przedrefleksyjnej wspólnoty i sferę działania

John Mark Hicks: prymat łaski nad schematem

Zamiast świata przeżywanego, którego osnową jest pamięć Paschy i krzyża, pojawia się świat korporacyjnej zgodności z normami. W tym nowym porządku fundamentalne prawo do uznania drugiego człowieka za brata zostaje podporządkowane chłodnemu kryterium procedury. Hicks bynajmniej nie neguje potrzeby ładu, twierdzi jednak, że musi on być wtórny wobec hermeneutycznego pierwszeństwa tajemnicy Chrystusa. Kiedy pisze, że regułą Kościoła jest krzyż i nowe stworzenie, dokonuje subtelnego, lecz tektonicznego przesunięcia. Reguła przestaje być katalogiem przepisów, a staje się zasadą formującą całe życie. Władza interpretacyjna musi zatem przejść od ekspertów od schematu do wspólnoty, która w żywym dyskursie próbuje zrozumieć, jak w konkretnych warunkach naśladować Chrystusa.

Propozycja Hicksa wpisuje się w szerszą zmianę paradygmatu w naukach teologicznych, którą można opisać jako przejście od modeli inferencyjnych do narracyjno-komunalnych. Mówiąc prościej, dominujące wcześniej wyobrażenie traktowało tekst biblijny jako zbiór normatywnych rozstrzygnięć, swoisty kodeks karny i cywilny dla duszy, mający regulować każdy wymiar życia Kościoła. Rolą teologii było więc wydobycie z tekstu kompletnych, zamkniętych systemów doktrynalnych i liturgicznych, które przypominałyby bardziej kodeksy prawne niż żywą opowieść. Współczesne hermeneutyki teologiczne, czerpiące zarówno z filozofii dialogu, jak i teorii dyskursu, widzą to inaczej. Podkreślają, że tekst jest przede wszystkim miejscem spotkania różnych światów: obiektywnego, który opisuje fakty, społecznego, w którym wspólnota ustala normy, oraz subiektywnego, gdzie jednostki wyrażają autentyczne doświadczenia wiary.

Hicks sytuuje się w samym sercu tego nurtu, choć jego praca ma silnie konfesyjny charakter. Rekonstruując własne przejście od hermeneutyki schematu do hermeneutyki teologicznej, nie porzuca roszczenia do prawdy, lecz zmienia poziom, na którym jest ono artykułowane. Hermeneutyka schematu, jak ją nazywa,

rości sobie prawo do wyłącznej poprawności w sferze najdrobniejszych praktyk. Hermeneutyka teologiczna natomiast rości sobie prawo do zgodności z tajemnicą Chrystusa jako regułą fundamentalną. W praktyce oznacza to, że spory o częstotliwość Wieczerzy Pańskiej, formy muzyki czy strukturę przywództwa tracą status bitwy o samo zbawienie. Pozostają ważne jako dyskusje o optymalnych formach wyrazu, lecz nie jako trybunały decydujące, czy dana wspólnota jest jeszcze Kościołem.

Należy to mocno podkreślić: ta rekonfiguracja nie prowadzi do relatywizacji. Wręcz przeciwnie, Hicks radykalnie wzmacnia wymogi etyczne stawiane Kościołowi. Jeśli regułą jest krzyż i nowe stworzenie, to praktyka wspólnoty musi być oceniana przede wszystkim przez pryzmat tego, czy odzwierciedla logikę ofiarnej służby, solidarności z ubogimi i przezwyciężania podziałów. W tej perspektywie perfekcyjna zgodność liturgiczna, której towarzyszy cicha akceptacja dla rasizmu, seksizmu czy ekonomicznego wykluczenia, staje się groteskową karykaturą posłuszeństwa. To echo słów proroka: „miłosierdzia chcę, a nie ofiary”.

Współczesny paradygmat naukowy, o ile nie ulega fundamentalistycznej regresji, coraz częściej działa w logice, którą można nazwać hermeneutyką komunikacyjną. Oznacza to, że roszczenia do prawdy są testowane w procesach argumentacyjnych, a nie jedynie przez odwołanie do autorytetu tekstu. Hicks, choć nie używa języka teorii dyskursu, wprowadza tę logikę do wnętrza wspólnoty. Jego trzy kroki hermeneutyczne – egzegeza, identyfikacja istoty teologicznej oraz aplikacja – to w istocie propozycja procedury, w której prawomocność odczytania tekstu zależy od zdolności do obrony w racjonalnej rozmowie, a nie od mechanicznego przyporządkowania do wzorca CENI.

Szczególnie demaskatorskie jest jego podkreślenie, że każdy interpretator ma swój „krok pośredni”. Hermeneutyka schematu długo udawała, że jest wolna od tego interpretacyjnego medium, że prezentuje czysty wynik zastosowania obiektywnej metody. Hicks obnaża to jako iluzję. Pokazuje, że w praktyce zawsze istnieje faza, w której interpretator – świadomie lub nie – decyduje, co jest ponadczasowym nakazem, co lokalną praktyką, a co jedynie przypadkiem. To ukryty algorytm osądu, który działał pod pozorem neutralności.

Tajemnica Chrystusa rozbija sztywne normy

W hermeneutyce teologicznej ten krok zostaje wydobyty na powierzchnię i poddany krytyce, a kryterium jego oceny jest zgodność z historią Boga, nie z logiką formalną. Pytanie, w jaki sposób abstrakcyjne modele interpretacji Pisma wpływają na twardy świat biznesu, może na pierwszy rzut oka brzmieć jak akademicka ekstrawagancja. Pozory jednak mylą. W chwili, gdy uznamy wspólnoty religijne za znaczących aktorów gospodarczych – zarządzających realnym kapitałem i kształtujących preferencje milionów – konsekwencje

stają się nie tylko widoczne, ale i daleko idące. Ich skłonność do ryzyka, wzory konsumpcji i rozumienie dobra wspólnego mają bowiem wymierny, ekonomiczny ciężar.

Eklezjalny perfekcjonizm, gdy przełoży się go na decyzje ekonomiczne, generuje trzy rodzaje destrukcyjnych efektów. Po pierwsze, tworzy kulturę organizacyjną sparaliżowaną awersją do innowacji, ponieważ każde nowe rozwiązanie jest z definicji nieautoryzowane. Jeżeli prawo ciszy zabrania wszystkiego, czego nie da się ulokować w sztywnych ramach doktryny, to wszelkie nowatorskie formy diakonii, modele finansowania misji czy instrumenty inwestycyjne stają się podejrzane. Po drugie, rodzi selektywną filantropię. Doktryna „tylko dla świętych", którą Hicks opisuje jako typowy produkt hermeneutyki schematu, sprawia, że zasoby Kościoła płyną głównie do wewnątrz, a pomoc dla otoczenia jest postrzegana jako przekroczenie mandatu. Po trzecie, cementuje instytucjonalny podział na sferę sakralną i świecką, tworząc groźną asymetrię. Wierny może być skrajnie skrupulatny w kwestii formy Wieczerzy, a jednocześnie zupełnie obojętny na strukturalne niesprawiedliwości systemu, w którym funkcjonuje jako menedżer czy inwestor.

Hermeneutyka teologiczna bezlitośnie wywraca tę asymetrię. Gdy w centrum staje tajemnica Chrystusa – Tego, który będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, aby odmienić nasze ubóstwo – logika Ewangelii zaczyna regulować również zachowania ekonomiczne. Staje się systemem operacyjnym dla całego życia. Paweł, działając w tej właśnie logice, nie wyprowadza nakazu dzielenia się z ubogimi z suchego paragrafu, lecz z samego serca wcielenia i Paschy. Hicks wskazuje ten fragment jako modelowy przykład zastosowania hermeneutyki teologicznej w praktyce, gdzie doktryna staje się motorem etycznego działania.

W świecie biznesu, gdzie o społecznej odpowiedzialności mówi się coraz więcej, sprowadzając ją często do marketingowej retoryki, hermeneutyka teologiczna dostarcza kryterium ostrego jak brzytwa. Nie pyta, czy korporacja odhaczyła punkty z katalogu wskaźników ESG, lecz czy jej model biznesowy wpisuje się w logikę krzyża. A to oznacza pytanie o gotowość do zredukowania własnej rentowności w imię ochrony najsłabszych. Jest to kryterium skrajne, zbyt radykalne dla uładzonych, konformistycznych interpretacji chrześcijaństwa, lecz idealnie spójne z regułą krzyża, którą Hicks uznaje za kanoniczną miarę wierności.

Polemika musi oczywiście uwzględnić realne obawy. Krytycy, patrząc z perspektywy gospodarczej, zarzucą takiemu modelowi promowanie utopijnej ekonomii ofiary, w której przedsiębiorstwo ma obowiązek nieskończonego poświęcania się dla innych, co na konkurencyjnym rynku prowadzi prosto do bankructwa. Odpowiedź, zgodna z linią Hicksa, opiera się na fundamentalnym rozróżnieniu między logiką państwa a logiką wspólnoty. Kościół nie jest spółką giełdową i nie podlega imperatywowi maksymalizacji z

Miłosierdzie nad ofiarą: etyka ponad rytuałem

Współczesna gospodarka postrzega sztuczną inteligencję jako narzędzie o podwójnym zastosowaniu. Z jednej strony jawi się ona jako potężny silnik automatyzujący interpretację norm, od kodeksów prawnych po wewnętrzne regulacje korporacyjne. Z drugiej zaś jako system generujący prognozy dotyczące zachowań klientów, trendów rynkowych czy nadchodzących ryzyk. W kontekście, który nas interesuje, kluczowy jest jednak ten pierwszy aspekt. AI wydaje się bowiem doskonałym kandydatem na technologiczny substytut tego, co można nazwać hermeneutyką schematu.

Wyobraźmy sobie system, który jako dane wejściowe otrzymuje cały korpus Dziejów Apostolskich, Listów i podręczników doktrynalnych CENI. Jego zadaniem jest wygenerowanie dla każdej możliwej praktyki kościelnej jednoznacznej odpowiedzi: czy jest autoryzowana, zakazana, czy może dopuszczalna w określonych okolicznościach. Taki system mógłby w sposób absolutnie konsekwentny, niezmienny i bez cienia zmęczenia stosować reguły generalnego i szczegółowego nakazu, przykładów, koniecznych wniosków oraz prawa ciszy. Z perspektywy prawników i menedżerów byłoby to fantastyczne narzędzie redukujące niepewność hermeneutyczną. Odpowiedź przestałaby zależeć od natchnienia teologa na kazalnicy, a stałaby się wynikiem działania bezbłędnego silnika decyzyjnego.

Z ekonomicznego punktu widzenia oznaczałoby to minimalizację kosztów sporów interpretacyjnych. Z perspektywy tego, co nazywam eklezjalnym perfekcjonizmem, byłby to ideał. Wreszcie można by posiadać nie tylko wzorzec, lecz także funkcję decyzyjną, która w czasie rzeczywistym orzeka, czy dany zbór spełnia wszystkie wymagania. W ten sposób powstałby rodzaj globalnego systemu ratingowego kościołów, analogicznego do ratingów kredytowych, w którym profil ryzyka duchowego byłby obliczany na podstawie tysięcy parametrów liturgicznych i doktrynalnych.

Hicksowska krytyka hermeneutyki schematu pokazuje jednak, że taki scenariusz byłby niczym innym jak cyfrową hiperbolą problemu. AI, zaprzęgnięta do logiki CENI, wzmocniłaby wszystkie patologie perfekcjonizmu. Zredukowałaby hermeneutykę do problemu obliczeniowego, w którym roszczenia do prawdy i normatywnej słuszności zostałyby pomylone z czysto logiczną poprawnością reguł. Z tego powodu przyszłe spory o rolę AI w Kościele i kulturze religijnej staną się testem na to, czy zwycięży model schematyczny, czy jednak teologiczny.

Współczesny paradygmat naukowy dotyczący AI w biznesie doskonale oświetla ten problem. Ekonomiści analizujący nadzór w sektorze fintech zwracają uwagę, że automatyzacja compliance, czyli procesów zapewniania zgodności z regulacjami, prowadzi do przemieszczenia odpowiedzialności z ludzi na systemy. W skrajnych przypadkach generuje to pokusę nadużycia regulacyjnego, gdzie sama obecność systemu kontrolnego osłabia poczucie odpowiedzialności. W języku Hicksa można by rzec, że im bardziej perfekcyjny jest mechanizm sprawdzania zgodności, tym bardziej zanika świadomość, że reguły są tylko

instrumentem. W Kościele, który przyjmie AI w duchu hermeneutyki schematu, stanie się coś bardzo podobnego. Odpowiedzialność za słuchanie serca Boga zostanie oddelegowana do systemu, który operuje wyłącznie na poziomie syntaktycznym.

Alternatywą jest wykorzystanie AI w duchu hermeneutyki teologicznej. Mogłaby ona stać się narzędziem, które pomaga odczytywać konteksty, ujawnia powtarzające się motywy w historii Boga z ludźmi i zachęca do refleksji nad tym, jak krzyż i nowe stworzenie są reprezentowane w różnych tradycjach. W takim użyciu sztuczna inteligencja nie zastępuje procesu osiągania konsensusu, lecz go wspiera, dostarczając danych, które następnie muszą zostać włączone w żywy dyskurs wspólnoty.

Globalne trendy biznesowe pokazują, że dominująca narracja wokół AI oscyluje między technokratycznym entuzjazmem a katastroficzną obawą. W jednej wersji jest ona obietnicą doskonałej optymalizacji, w której każda decyzja jest lepsza od ludzkiej. W drugiej stanowi zagrożenie, które zdehumanizuje relacje, zamieniając ludzi w parametry algorytmu. Hermeneutyka teologiczna, jeśli zostanie potraktowana serio, może wprowadzić trzecią pozycję: AI jako narzędzie, które ujawnia ograniczenia czysto schematycznego rozumu i zmusza nas do ponownego przemyślenia, co tak naprawdę jest istotą rozumienia.

Hermeneutyka schematu generuje koszty transakcyjne

Jeżeli hermeneutykę schematu potraktujemy jako teologiczny wariant nowoczesnej wiary w panowanie rozumu instrumentalnego, to propozycja Hicksa jawi się jako próba przywrócenia prymatu rozumowi nastawionemu na wzajemne zrozumienie. Nie jest to jednak kosmetyczna korekta metodologicznego rygoryzmu. To głęboka zmiana paradygmatu, w której Kościół przestaje postrzegać siebie jako fabrykę poprawnych procedur doktrynalnych, a zaczyna rozpoznawać się na nowo jako wspólnota uczniów, którzy wspólnie uczestniczą w historii Boga.

Ta opozycja ma swoje zaskakujące odpowiedniki w innych dziedzinach. W tej mierze, w jakiej hermeneutyka schematu przypomina kodyfikację prawa w duchu klasycznego pozytywizmu, hermeneutyka teologiczna zbliża się do tych nurtów teorii prawa i ekonomii, które wychodzą poza czystą kalkulację, by uchwycić warunki możliwości sprawiedliwości jako żywej praktyki. Hicks, choć posługuje się językiem teologii, intuicyjnie zmierza w tym samym kierunku, który w teorii społecznej opisuje się jako przejście od logiki systemu do logiki świata przeżywanego. System jest tu siecią funkcjonalnych powiązań, posługującą się bezosobowym medium pieniądza, władzy czy litery prawa. Świat przeżywany to z kolei tło elementarnych porozumień, w którym ludzie uczą się mówić „my”, ufać sobie i rozpoznawać, co słuszne, zanim jeszcze zostanie to zapisane w kodeksie.

Hermeneutyka schematu traktuje tekst biblijny właśnie jako element systemu. Funkcjonuje on wówczas niczym zbiór rozkazów i przykładów, z których można wyprowadzić precyzyjne przepisy operacyjne dla życia Kościoła. Hermeneutyka teologiczna przesuwa natomiast ciężar na świat przeżywany. Tekst staje się przede wszystkim świadectwem tego, jak wspólnota uczyła się rozpoznawać Boga w historii. Z tej racji roszczenia do prawdy i normatywnej słuszności nie mogą być rozstrzygane przez proste wyliczenie nakazów. Wymagają one dyskursu, w którym uczestnicy, odwołując się do tajemnicy Chrystusa, wspólnie uzasadniają swoje odczytania.

W ten sposób Hicks rekonstruuje, choć nie w terminach filozoficznych, fundamentalne uprawnienia do uznania, jakie przysługują każdemu członkowi wspólnoty. Nie jest to już bierne prawo do przyjęcia gotowego schematu, lecz aktywne uprawnienie do krytycznego udziału w procesie wyłaniania sensu. Poprzedni model, w którym autorytet hermeneutyczny należał do ekspertów CENI, tworzył strukturę przypominającą biurokratyczną hierarchię. Nowy model jest znacznie bliższy temu, co w teorii dyskursu opisuje się jako bezprzymusowy przymus lepszego argumentu, przy czym za „lepszy” uznaje się tu ten argument, który najpełniej pozostaje w zgodzie z regułą krzyża i nowego stworzenia.

Algorytmy AI automatyzują rygoryzm logiki CENI

Najpoważniejszy zarzut wobec hermeneutyki teologicznej, podnoszony zarówno przez konserwatystów, jak i pragmatyków, brzmi znajomo: porzucenie schematu na rzecz historii nieuchronnie prowadzi do subiektywizmu. Skoro znika odgórnie narzucony katalog praktyk, sztywny podział ról i twarde reguły dyscypliny, każda wspólnota będzie mogła uzasadnić dowolne działanie, powołując się na własne, unikalne odczytanie tajemnicy Chrystusa. To oskarżenie o otwarcie puszki Pandory relatywizmu.

Warto jednak rozłożyć ten lęk na czynniki pierwsze. Po pierwsze, hermeneutyka schematu, którą Hicks nazywa blueprint hermeneutic, nigdy w praktyce nie spełniła obietnicy jedności. Skoro w ramach tej samej metodologii zrodziły się fundamentalnie sprzeczne stanowiska w kwestii instytucji charytatywnych, roli kobiet czy użycia instrumentów muzycznych, to jej rzekoma siła ochronna jest mitem. Mamy tu do czynienia z sytuacją, w której faktyczny pluralizm interpretacji jest jedynie maskowany przez retorykę o jedynej słusznej drodze. To pobożne życzenie, nie opis rzeczywistości.

Po drugie, hermeneutyka teologiczna nie tyle unieważnia roszczenie do prawdy, ile radykalnie zmienia jego punkt odniesienia. Pytanie nie brzmi już, czy dana praktyka jest zgodna z precyzyjnie zrekonstruowanym wzorcem z Troady, lecz czy jest wierna tajemnicy Chrystusa. To kryterium jest bezwzględne. Oznacza, że każda decyzja Kościoła, także ta o charakterze czysto ekonomicznym, musi być konfrontowana z faktem, że Ten, który był bogaty, dla nas stał się ubogi. W tej perspektywie obojętność wobec marginalizacji,

wykluczenia obcych czy utrwalania hierarchii rasowych nie jest jedną z dopuszczalnych opcji interpretacyjnych. Jest jawnym zaprzeczeniem fundamentalnej reguły.

Po trzecie wreszcie, obawa przed relatywizmem jest często zasłoną dymną dla znacznie głębszego lęku: lęku przed utratą kontroli. Blueprint hermeneutic dawała bowiem tym, którzy opanowali jej specyficzny język, wygodną pozycję strażników ortodoksji. Hermeneutyka teologiczna, poszerzając pole dyskusji, wprowadza element twórczej nieprzewidywalności. Jeśli jest to autentyczny strach przed chaosem, należy potraktować go z całą powagą. Byłoby naiwnością sądzić, że każda wspólnota spontanicznie odnajdzie logikę krzyża w gąszczu globalnego kapitalizmu. I właśnie tu pojawia się nowa rola teologii – dyscypliny, która nie tyle normuje, ile krytycznie towarzyszy Kościołowi w procesie samorozumienia. Hicks nie postuluje abdykacji rozumu, lecz jego transformację: z urzędu patentowego w laboratorium sensu.

Hermeneutyka teologiczna: nowy standard compliance

Gdy nałożymy tę dyskusję na mapę gospodarczą świata, wyłoni się fascynujący pejzaż rezonansów. W regionach arabskich, gdzie prawo religijne głęboko przenika struktury rynkowe, hermeneutyka schematu znajduje swoje lustrzane odbicie w literalistycznej interpretacji szariatu. Obserwujemy to w produktach finansowych, które projektuje się tak, by formalnie uniknąć odsetek, chociaż ich ostateczny efekt ekonomiczny do złudzenia przypomina klasyczny kredyt. Dominuje tu logika, którą piętnował Hicks: nadrzędny cel, jakim jest sprawiedliwość i unikanie wyzysku, zostaje przesłonięty przez dążenie do perfekcyjnej formy kontraktu. Kontrapunktem stają się próby reinterpretacji w duchu maqasid, czyli hermeneutyki skupionej na głębszych celach prawa, stanowiące bliską analogię do hermeneutyki teologicznej.

Zupełnie inaczej wygląda to w Ameryce Północnej, gdzie dominującym językiem gospodarki jest język efektywności, konkurencji i maksymalizacji wartości dla akcjonariuszy. Równolegle rozwija się tam jednak potężny ruch przedsiębiorczości społecznej oraz ostrej krytyki nierówności, w której nietrudno odnaleźć echa logiki krzyża. Wiele wspólnot chrześcijańskich, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, zaczyna pytać nie tylko o to, czy ich lokalny zbór ma poprawny model nabożeństwa, lecz także o to, jaki jest ślad węglowy i społeczny ich portfela inwestycyjnego. Hermeneutyka teologiczna oferuje im narzędzie, które legitymizuje to przejście – od troski o liturgiczny detal do troski o ekonomiczne struktury grzechu.

Unia Europejska, ze swoim rozbudowanym aparatem regulacyjnym i jednoczesnym naciskiem na prawa podstawowe, znajduje się w położeniu szczególnie paradoksalnym. Z jednej strony jest mistrzynią hermeneutyki schematycznej w sferze prawa i gospodarki, tworząc gąszcz precyzyjnych przepisów. Z drugiej jednak, poprzez deklaracje o godności, solidarności i zrównoważonym rozwoju, wprowadza na poziom oficjalnego dyskursu język, w którym pobrzmiewa echo logiki: miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Otwarte

pozostaje pytanie, czy Kościoły w Europie zdołają wykorzystać hermeneutykę teologiczną do krytycznej rekonstrukcji tych procesów, czy też utkną w jałowych sporach o szczegółowe formy liturgii.

Logika systemu ustępuje światu przeżywanemu

Słowa, które ważą więcej niż formuły

Kreśląc swój manifest odejścia od eklezjalnego perfekcjonizmu, Hicks używa zdań, które zasługują na miano złotych myśli. Ich wartość nie leży jednak w retorycznym kunszcie, lecz w zdolności do otwierania nowych perspektyw. Gdy pisze, że nic nie jest doskonałe – ani rodziny, ani serca, ani Kościoły – wymierza precyzyjny cios w sam rdzeń teologicznej obsesji na punkcie bezbłędności. Nie jest to psychologiczny banał, lecz fundamentalne stwierdzenie: warunkiem przyjęcia łaski jest akceptacja własnej niedoskonałości, również w sferze rozumienia świętych tekstów. Inne jego zdanie, głoszące, że hermeneutyka schematu wywyższa ofiarę ponad miłosierdzie, powtarzając tym samym błąd faryzeuszy, czerpie moc bezpośrednio ze sposobu, w jaki sam Jezus czytał Pismo.

W stwierdzeniu, że Bóg pragnie miłosierdzia, a nie ofiary, zawiera się cała rewolucja hermeneutyczna. Ofiara, rozumiana jako zbiór praktyk rytualnych, struktur kultu czy schematów zgromadzeń, jest ważna tylko o tyle, o ile służy miłosierdziu. To ostatnie nie jest jednak sentymentalną łagodnością, lecz konkretną praktyką przywracania relacji, uzdrawiania ran i włączania odrzuconych. Używając analogii ekonomicznej, można powiedzieć, że miłosierdzie to dystrybucja łaski, której nie ograniczają żadne bilanse i budżety. Ustanawia ono zupełnie nowy porządek księgowy, w którym to, co było długiem nie do spłacenia, zostaje po prostu anulowane.

Profetyczna racjonalność. Projekt ryzyka bez gwarancji

Jeżeli mamy potraktować poważnie wezwanie, by porzucić bezpieczną poprawność centrum na rzecz profetycznej racjonalności, musimy zadać pytanie o konsekwencje. Konsekwencje zbyt radykalne dla dyskursu umiarkowanego. Jedna z nich brzmi następująco: Kościół, który na serio przyjmuje hermeneutykę teologiczną, musi być gotów zrezygnować z części własnego bezpieczeństwa instytucjonalnego i kapitału symbolicznego, aby pozostać wiernym regule krzyża.

Co to oznacza w praktyce? Na przykład to, że w kontekście gospodarki zbudowanej na logice zadłużenia i spekulacji Kościół nie może ograniczyć się do moralizowania pod adresem konsumentów. Musi zadać sobie znacznie trudniejsze pytanie: czy przypadkiem nie stoi po niewłaściwej stronie strukturalnych mechanizmów niesprawiedliwości? Jeżeli czerpie korzyści z darowizn, które są owocem modelu biznesowego opartego na agresywnym wyzysku, staje się za ten model współodpowiedzialny. Hermeneutyka schematu nigdy tego nie

dostrzeże, ponieważ w jej rubrykach nie ma miejsca na takie pytania. Hermeneutyka teologiczna czyni je nieuniknionymi.

Logika ryzyka, której domaga się współczesny świat, jest w istocie tożsama z logiką krzyża. Kościół nie został powołany do maksymalizacji swojej instytucjonalnej trwałości, lecz do bycia znakiem nowego stworzenia. Nawet wtedy, a może zwłaszcza wtedy, gdy oznacza to utratę przywilejów, wpływów i zgromadzonego majątku. Z perspektywy ekonomii jest to działanie irracjonalne. Z perspektywy reguły krzyża, którą Hicks uznaje za kanoniczną, jest to wymóg racjonalności wyższego rzędu.

Globalny biznes, który obserwuje te procesy, już wyciąga własne wnioski. W najbardziej cynicznej wersji zapożycza z teologii jedynie retorykę misji i celu, aby skuteczniej sprzedawać swoje produkty. Jednocześnie rośnie jednak liczba liderów, którzy rozumieją, że czysto schematyczna optymalizacja prowadzi wprost do katastrofy – klimatycznej

Lęk przed relatywizmem paraliżuje zmianę paradygmatu

Nadszedł czas, by domknąć obiecaną zagadkę logiczną, w przeciwnym razie cały wywód zawisłby wpół drogi między retoryką a intelektualnym rygorem. Zestaw zdań, który zrekonstruowaliśmy, nie był bowiem jedynie dydaktycznym ornamentem, lecz próbą uchwycenia formalnego jądra eklezjalnego perfekcjonizmu. Jego wewnętrzna maszyneria, jak się okaże, pracuje na granicy samozaprzeczenia.

Przypomnijmy, że rdzeń tego stanowiska opiera się na trzech filarach. Po pierwsze, Bóg wymaga od Kościoła precyzyjnego odwzorowania wzorca instytucjonalnego i liturgicznego, który został zakodowany w Dziejach Apostolskich i Listach. Po drugie, zbawienie jednostki jest nierozerwalnie związane z jej uczestnictwem w zborze, który ten wzorzec faktycznie realizuje. Po trzecie, co potwierdza sama historia, w praktyce żaden zbór nie dysponuje doskonałym zrozumieniem wszystkich nakazów i przykładów, czego dowodem jest niekończąca się seria podziałów generowanych przez tę samą metodę CENI.

Gdy zestawimy te sądy – dwa o charakterze normatywno-doktrynalnym i jeden o charakterze empirycznym – konsekwencje stają się nieuchronne. Kościół, który traktuje te założenia z całą powagą, skazuje się na życie w stanie permanentnej logicznej schizofrenii. Staje przed wyborem: albo przyznać, że nikt nie posiada realnej gwarancji zbawienia, ponieważ żaden zbór nie jest w stanie udowodnić swej perfekcyjnej zgodności ze wzorcem; albo dołożyć ciche założenie, że jego własna wspólnota w jakiś cudowny sposób przekracza poznawcze ograniczenia, które są udziałem wszystkich innych. W pierwszym przypadku grzęźniemy w praktycznym nihilizmie soteriologicznym, w drugim wchodzimy w stan roszczeniowej wyjątkowości.

Rozwiązanie tej aporii polega na uznaniu, że cała struktura perfekcjonizmu jest niestabilna, chyba że zostanie całkowicie podporządkowana łasce, co jednak unieważnia jej fundamentalne roszczenia. Hicks wykonuje

ruch, który z perspektywy logiki jest jedynym racjonalnym wyjściem. Nie porzuca tezy o Bożym wezwaniu do posłuszeństwa, lecz odrzuca toksyczne sprzężenie zbawienia z perfekcyjną rekonstrukcją kościelnego schematu. Jednocześnie redefiniuje sens samego wzorca, przesuwając jego centrum z abstrakcyjnego projektu na konkretną osobę i historię. W efekcie zimna logika zdań, która w wersji CENI prowadziła w ślepy zaułek, zostaje włączona w szerszą logikę tajemnicy, gdzie prawdziwość weryfikuje się nie przez zgodność z idealnym schematem, lecz przez zgodność z krzyżem i nowym stworzeniem.

Aby pojąć pełną wagę tej zmiany, musimy przejść od analizy jednostkowych doświadczeń do rekonstrukcji samego dyskursu, który perfekcjonizm kościelny wytwarza. Nie chodzi tu o katalog historycznych sporów, lecz o próbę uchwycenia głębokich reguł, które sprawiają, że akt mówienia w tej tradycji przybiera bardzo specyficzną formę. W dyskursie ukształtowanym przez hermeneutykę schematu fundamentalnym aktem mowy jest wskazanie. Kaznodzieja, nauczyciel czy starszy zboru staje przed wspólnotą i ogłasza: oto nakaz, oto zatwierdzony przykład, oto konieczne wnioskowanie. Forma tej wypowiedzi przypomina strukturę opinii prawnej, w której autorytet wypowiada się w oparciu o tekst ustawy oraz utrwaloną linię orzeczniczą.

W takim modelu mówca artykułuje swoje roszczenia do prawdy w sposób niejawny. Nie mówi: „uważam, że jest prawdą, iż Bóg wymaga wyłącznie śpiewu a cappella”, lecz stwierdza autorytatywnie: „Pismo wymaga wyłącznie śpiewu a cappella

Profetyczna racjonalność kontestuje struktury rynku

Hermeneutyka teologiczna, w wersji rekonstruowanej przez Hicksa, wywraca ten porządek do góry nogami. U jej podstaw leży już nie proste wskazanie palcem na przepis, lecz interpretujące świadectwo. Teolog, kaznodzieja czy lider wspólnoty mówi w istocie: tak właśnie rozumiem ten fragment Bożej historii w świetle tajemnicy Chrystusa i dlatego uważam, że powinniśmy postępować w ten, a nie inny sposób. Roszczenie do prawdy nie jest już pretensją do posiadania boskiej linii bezpośredniej z tekstem, lecz wynikiem złożonego procesu, w którym liczy się zarówno litera nakazu, przykład Jezusa, jak i konkretna, pulsująca życiem sytuacja wspólnoty.

Szczególnie doniosła staje się zmiana w rozumieniu milczenia Pisma. W starym schemacie cisza jest murem z napisem „zakaz wstępu”. W nowym ujęciu ta sama cisza staje się otwartą przestrzenią odpowiedzialności. Fakt, że Biblia nie wspomina o instrumentach muzycznych, transmisji nabożeństw, strukturze budżetu czy wykorzystaniu sztucznej inteligencji, nie jest dowodem na zakaz. Jest wezwaniem, by podjąć samodzielną, dojrzałą decyzję w świetle tajemnicy Chrystusa i fundamentalnych zasad miłosierdzia, sprawiedliwości oraz nadziei.

Ta teologiczna rewolucja ma swój zaskakująco wierny odpowiednik w dziedzinach z pozoru odległych, jak ewolucja myślenia o prawie gospodarczym czy zarządzaniu instytucjami finansowymi. Klasyczny pozytywizm prawniczy widział prawo jako hermetycznie zamknięty system norm, których moc wynikała wyłącznie z formalnego źródła. Rola sędziego, regulatora czy menedżera compliance sprowadzała się do mechanicznego wpasowania konkretnego przypadku w sztywną ramę istniejącej normy. Była to praca technika, nie mędrca.

Współczesne nurty w teorii prawa i ekonomii regulacyjnej coraz śmielej zmierzają w stronę ujęć, które dostrzegają znaczenie świata przeżywanego przez uczestników obrotu. Standardy takie jak zasada proporcjonalności, klauzula dobrych obyczajów w prawie spółek czy test interesu publicznego w polityce konkurencji odsyłają do horyzontu wartości, którego nie da się zamknąć w kodeksie, ponieważ pulsuje on w rytm dynamicznej umowy społecznej. Podobnie w bankowości, gdzie nadzór oparty na ryzyku wymaga od instytucji nie tyle matematycznego spełnienia wskaźników, ile udowodnienia, że ich modele faktycznie odzwierciedlają realne zagrożenia, a nie tylko formalne wymogi.

Hermeneutyka teologiczna idealnie wpisuje się w ten globalny zwrot. Uznaje, że litera prawa nie wyczerpuje jego ducha, ponieważ sens jest zawsze zanurzony w żywym kontekście wspólnoty, w historii Boga, w konkretnych ludzkich relacjach. To jednak oznacza również, że Kościół nie może dłużej udawać, że sprawy gospodarcze go nie dotyczą, traktując je jako domenę neutralnych mechanizmów rynkowych. Jeżeli ostateczną regułą jest krzyż, to świat obiektywny, społeczny i subiektywny muszą zostać wzięte pod uwagę razem, gdy próbujemy odpowiedzieć na pytanie o kształt sprawiedliwego porządku ekonomicznego.

Środowiska biznesowe, zwłaszcza w Ameryce Północnej i Europie, zaczynają rozumieć, że sztuczna inteligencja to nie tylko narzędzie do optymalizacji, ale cichy, potężny prawodawca. Systemy scoringowe, algorytmy kredytowe, modele selekcji kandydatów do pracy czy oceny ryzyka w praktyce stają się quasi-normami, które decydują o dostępie do dóbr i życiowych szans. Pytanie o ich sprawiedliwość nie może być rozstrzygnięte wyłącznie na poziomie formalnej poprawności kodu.

W ten sposób biznes, często nieświadomie, wkracza na pole

> Czy w pogoni za idealnym odwzorowaniem przeszłości nie zgubimy esencji Ewangelii, która wzywa do nieustannego odczytywania znaków czasu i adaptacji do zmieniających się warunków? Czy perfekcyjna liturgia, pozbawiona ducha miłosierdzia, nie stanie się pustym rytuałem, odległym od pierwotnego przesłania Chrystusa? Może nadszedł czas, by zerwać z iluzją kontroli i zaufać procesowi ciągłego odkrywania Boga w dynamicznej relacji ze światem.

Inspiracje

[1] **"Searching for the Patern"** John Mark Hicks

John Mark Hicks jest emerytowanym profesorem teologii na Uniwersytecie Lipscomb. W latach 1982-2023 wykładał w pełnym wymiarze godzin w szkołach wyższych w Kościołach Chrystusowych. Jest autorem, współautorem, redaktorem lub współautorem ponad 40 książek. Jego specjalizacja obejmuje teologię, historię restauracji i hermeneutykę.

John Mark Hicks *is a retired Professor of Theology from Lipscomb University. He taught full time in higher education among Churches of Christ from 1982 to 2023. He has authored, co-authored, edited, or contributed to over 40 books. His expertise includes theology, restoration history, and hermeneutics.*

Lipscomb University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Women Serving God: My Journey in Understanding Their Story in the Bible"**

John Mark Hicks

2020 | Independently Published, KDP Amazon

[2] **"Discipleship in Community: A Theological Vision for the Future"**

John Mark Hicks, Mark Powell, Greg McKinzie

2020 | ACU Press

[3] **"Come to the Table: Revisioning the Lord's Supper"**

John Mark Hicks

2002

[4] **"Around the Bible in Eighty Days: The Story of God from Creation to New Creation"**

John Mark Hicks

2022 | Leafwood Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] **"Perfekcjonizm. Zmierzając ku wolności"**

Rob Waller, Will van der Hart

[6] **"Hosea-Jonah (Word Biblical Commentary, 1987)"**

Douglas Stuart

1987 | Word Books

Google Scholar

[7] **"Jezus z Nazaretu"**

Benedykt XVI

2007 | Wydawnictwo M

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Jewish Hermeneutics in the New Testament Period"**

Not specified in the snippet

2016 | Religious Studies Center - BYU

Google Scholar

[2] **"CENI: A Hybrid Framework for Efficiently Inferring Information Networks"**

Qingbo Hu, Sihong Xie, Shuyang Lin, Senzhang Wang, Philip Yu

2021 | Proceedings of the International AAAI Conference on Web and Social Media

[3] **"Hermeneutyka teologiczna a metoda ikonograficzno-ikonologiczna w badaniach nad obrazami o treściach religijnych"**

Dorota Lekka

2019 | KULTURA – MEDIA – TEOLOGIA

[4] **"Hosea's use of Scripture: An analysis of his hermeneutics"**

Not available

2009 | Boyce Digital Repository

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[5] **"Recentering: My Theological Journey in Churches of Christ"**

John Mark Hicks

2021 | Teleios: A Journal to Promote Holistic Christian Spirituality

[6] **"Justice McDuffie Barnes: Alabama Advocate for the Apostolic Church"**

John Mark Hicks

2020 | Restoration Quarterly

[7] **"The Unfinished Business of the Protestant Reformation: Alexander Campbell's Relationship to Protestantism"**

John Mark Hicks

2018 | Stone-Campbell Journal

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 5b7ca520-8539-4083-bf3c-c30ed81c9168